

01-02/2020 > 85

8

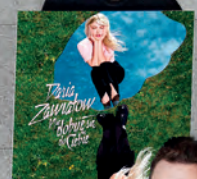
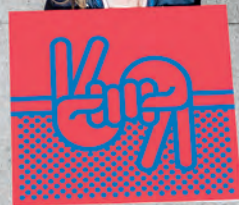
7

6

5

4

3



30 / 30
KONKURS
NA NAJLEPSZĄ
OKŁADKĘ
PEŁTOWĄ

FRESHMAG.PL

NOWY KLUB MUZYCZNY



3.04 REBEKA



6.03 Jan Młynarski i Warszawskie Combo Taneczne

11. 03 Bluesowe Jam Session

21. 03 Majka Jeżowska Band

27. 03 Peja/Slums Attack

28. 03 Niechęć

3.04 Rebeka

17.04 Neo Soul / Hip-Hop Live Session vol. 6 | RR Brygada

AL. NIEPODLEGŁOŚCI 36 // 2PROGI.PL // FB.COM/2PROGI



Intro

Redaktor naczelny: Dawid Balcerek

W zeszłym roku na łamach naszego magazynu kilkakrotnie pojawiały się tematy proekologiczne. Odwiedziliśmy kilka poznańskich miejsc, które hołdują idei zero waste, i przedstawiliśmy poznańskich freegan, którzy walczą z marnowaniem jedzenia. W tegorocznym wiosennym numerze wracamy do tego coraz gorętszego tematu. Jak prowadzić w Poznaniu ekologicznie świadomy biznes? Asia Gruszczyńska zajrzała do kilku modnych lokali, które w swoim DNA mają troskę o środowisko naturalne. Sprawdziliśmy również, co robią w tym kierunku poznańskie kluby. Oprócz standardowych rozwiązań, pojawiło się kilka naprawdę ciekawych i oryginalnych pomysłów. Może Was zainspirują?

Wiosna to również rozkwit na kulturalnej mapie Poznania. Czekają nas cała masa koncertów w ramach Spring Break oraz filmów na festiwalu Short Waves. Dużymi krokami nadchodzi też jeden z moich ulubionych eventów - 30/30, czyli wystawa najlepszych okładek muzycznych w Galerii na Dziedzińcu Starego Browaru. Jak pewnie zdążyliście zauważyć, nawiązuje do niej nasza okładka - zdobi ją jury tegorocznego konkursu.

Czy wystawa stanie się i Waszym faworytem? Serdecznie zapraszam do sprawdzenia tego i innych wiosennych wydarzeń!

Redakcja Freshmaga nie ponosi odpowiedzialności za zmiany terminów imprez oraz za treść reklam.



REDAKTOR NACZELNY:

Dawid Balcerek
dawid@freshmag.pl

**ZASTĘPCA REDAKTORA
NACZELNEGO:**

Michał Krupski
michal@freshmag.pl

WYDAWCA:

BUCZ
ul. Sikorskiego 3B/1
75-360 Koszalin

SKŁAD:

Paweł Uniejewski
info@pixelnoiz.com

REKLAMA:

Agnieszka Dembek
507 094 042
agnieszka@freshmag.pl

WSPÓŁPRACA:

Marcin Moj
Natalia Bednarz
Nicole Piotrowska
Sylwia Klaczyńska
Viola Łechtańska-Błaszczak
Mateusz Moździerz
Joanna Gruszczyńska
Maciej Chomik

NAKLAD:

4000 sztuk

OKŁADKA:

Flamingo Studio

4

**Okladka jest
jak znak drogowy**

8

Ekologia po poznańsku

14

Rosalie. W nowej odstonie

17

**Schron w duchu
proekologicznym**

21

**Wywiad
z Maciejem Żakowskim**

24

Alfabet Norakiego

28

Rowerowy Poznań

32

Legendy Poznania

34

Przesiew Kulturalny

36

**Zostań pilotem
z ekipą Gear-UP!**

38

**Wywiad z zespołem
In Twilight's Em**

Okładka jest jak znak drogowy

Rozmowa z jury Konkursu 30/30

▼
Rozmawiał: Marcin Moj

Zdjęcia: Flamingo Studio



Dlaczego akurat znak drogowy? Co wspólnego mają okładki z rodzinnym zdjęciem? Jaka jest ich rola w dobie cyfryzacji? Odpowiedzi na te i inne pytania udzieliło jury szóstej edycji Konkursu 30/30, wcześniej wybierając najlepszą okładkę płytową minionego roku. W składzie moich rozmówców znaleźli się: Ewelina Muraszekiewicz – główna koordynatorka konkursu, Mateusz Torzecki – kulturoznawca, Tomasz Piróg – koordynator projektów marketingowych w Starym Browarze, Tomasz Janas – dziennikarz oraz Grzegorz „Forin” Piwnicki – laureat zeszłorocznej edycji.

Wyłonienie finałowej trzydziestki za Wami, jak wyglądała frekwencja w tym roku?

Ewelina Muraszekiewicz: Otrzymaliśmy 110 zgłoszeń, co jest wynikiem znakomitym, biorąc pod uwagę wprowadzone od tego roku wpisowe.

Mateusz Torzecki: Tym bardziej, że ruch ten sprawił, że wszystkie zgłoszenia są wysokiej jakości.

A co sprawiło, że postanowiliście wprowadzić opłaty?

Mateusz Torzecki: Gdy coś jest za darmo, nie budzi szacunku – taka już ludzka natura. Na bezpłatny konkurs zgłosić mógł się każdy – bez wymagań oddolnych i odgórných. Spowodowało to nawał prac bardzo amatorskich, nie zawsze w tym dobrym znaczeniu – zarówno pod względem graficznym jak i wydawniczym. Wpisowe wyznaczyło pewnego rodzaju próg profesjonalizmu. Zależy nam na autorach przekonanych do swoich prac i zdecydowanych, by wziąć udział w konkursie.

Jesteśmy świeżo po Oscarach. W przypadku głównej kategorii akademii często kieruje się jakimś kontekstem, wybierając film, którego tematyka wydaje się bardzo ważna ze społecznego punktu widzenia. W wyborze okładki również liczy się jakiś kontekst?

Tomasz Piróg: Okładka musi być ściśle powiązana z muzyką i chyba to jest jej kontekst.

Jak przebiegały tegoroczne obrady? Jak się po nich czujecie?

Mateusz Torzecki: Selekcja 30 okładek w tak dużym gronie to sztuka kompromisu. Toczyliśmy naprawdę długie rozmowy, ale przyniosło to efekt – trzydziestka jest różnorodna pod każdym względem.

A w kwestii gatunków. Widzicie przewagę któregoś z nich na przestrzeni tych 6 edycji?

Tomasz Piróg: Może nie przewagę, ale niektóre gatunki ewidentnie się wyróżniają.

wywiad



Teraz okładka wydania fizycznego jest czymś w rodzaju zdjęcia z babcią i dziadkiem na półce, a mianowicie wspomnieniem pewnego okresu w życiu.

Mateusz Torzecki: To prawda. Są gatunki, które muszą się trzymać pewnych wytycznych i ram, w których istnieją. Dotyczy to nawet gamy kolorystycznej. Mam na myśli w szczególności black i death metal. Te okładki z założenia „muszą” być czarne, białe lub w odcieniach szarości i bywa to ciężkie do przeskoczenia dla twórców.

To pierwsze obrady, których nie moderował Wasz mistrz, śp. Rosław Szaybo. Czujecie w związku z tym jakąś presję?

Mateusz Torzecki: Rosław stawiał często jakże potrzebną przysłowiową „kropkę”. Zostaliśmy bez tej pewności, bez tego przyzwyczajenia i powiedziałbym luksusu. To też wyszło podczas obrad.

Tomasz Piróg: Ale myślę, że to, co udało nam się w tym roku, to właśnie cały ten proces myślowo-decyzyjny. To jest niesamowite. Przychodzisz z pewnymi założeniami, a po wysłuchaniu argumentacji drugiej osoby możesz wyjść z zupełnie odmiennym zdaniem. Często okazywało się, że mieliśmy inne punkty wyjścia, a chodziło nam o to samo.

A nie boicie się tego, że w Waszym osądzie może być coś takiego jak efekt talent show? Ostatnia okładka robi największe wrażenie, a okazuje się, że nie pamiętacie, kto występował jako pierwszy.

Mateusz Torzecki: Ostatecznie przeglądamy całość, żeby upewnić się, czy podjęliśmy dobrą decyzję.

Grzegorz „Forin” Piwnicki: Cały czas szukaliśmy szerszego kontekstu i zestawialiśmy wybrane okładki z wcześniejszymi decyzjami. Wtedy często można zmienić swoje spostrzeżenie.

W tym roku przyznajecie też szczególną nagrodę im. Rosława Szaybo. Możecie opowiedzieć więcej na jej temat?

Grzegorz „Forin” Piwnicki: Jest to na tyle świeża rana, że jeszcze nie wiemy. Zastąpić rolę Rosława jest ogromnie ciężko. Nikt nie może wejść w jego buty.

Tomasz Janas: To postać tak ikoniczna, że nagroda jego imienia musi mieć wiele perspektyw. W tym roku próbowaliśmy obrać trop, ale bardzo możliwe, że w przyszłości ulegnie on zmianie. Tę nagrodę na pewno otrzymają projekty unikatowe. Wiem, że to dość mgliste, ale wytypowany projekt musi podkreślać wyjątkowość patrona tej nagrody.

Wracając do niespodzianek, sporo ich macie w tym roku?

Ewelina Muraszek: Chcemy wprowadzić na wystawie jeszcze więcej multimediiów i w szczególny sposób uhonorować Rosława. Sama wystawa ma też zyskać pewien wymiar performatywny za sprawą ubiegłorocznego laureata i naszego nowego jurora – siedzącego obok mnie Forina, ale o tym więcej już pod koniec marca na samej wystawie.

Trendy w okładkach zmieniają się z roku na rok czy rzadziej?

Grzegorz „Forin” Piwnicki: Żyjemy w czasach, w których ukazuje się wiele płyt, a my mamy do nich dostęp tu i teraz. Są widoczne trendy, które szybko przemieszczają się między krajami. Jednym z nich jest kolaż, który podejrzewam, że pociągnie jeszcze kilka dobrych lat, czy choćby retro wave. Tak naprawdę, w Polsce wcale nie odstajemy od tego, co dzieje się na świecie. Poza tym, absolutnie nie chcemy stygmatyzować takich prac. Podążanie za trendami to nic złego.

Jak zmieniła się rola okładki w dobie cyfryzacji?

Grzegorz „Forin” Piwnicki: Ewoluowała. Wychodzimy z nośnika fizycznego na poczet prezentacji samego frontu w Internecie. Myślę, że w związku z tym zyskać mogą okładki wydań kolekcjonerskich. Zmienia się istota samej okładki i jej funkcje. Teraz okładka wydania fizycznego jest czymś w rodzaju zdjęcia z babcią i dziadkiem na półce, a mianowicie wspomnieniem pewnego okresu w życiu. Muzyka cały czas jest w Internecie. Rolę się odwróciły. My już nie szukamy muzyki, to ona nas znajduje. To jest zupełnie inne podejście, tzw. *diggerzy* (ludzie, którzy wyszukują unikatowych rzeczy/informacji nt. swoich pasji – przyp. red.) są na wymiarciu, a skoro to się zmienia, to i rola okładki nie może pozostać

Tak naprawdę, w Polsce wcale nie odstajemy od tego, co dzieje się na świecie.

stać taka sama. W dzisiejszych czasach algorytm jest w stanie stworzyć muzykę, która porwie miliony.

Algorytm również może stworzyć za nas logo lub podstawowe formy graficzne. Myślicie, że w przyszłości również będzie „projektował” okładki?

Grzegorz „Forin” Piwnicki: Na pewno tak się stanie, ale sam aparat nie czyni jeszcze z nikogo fotografa. Projektant ma swoją wrażliwość. Buduje ją przez wiele lat. Ma swój system znaków, który go charakteryzuje. Zawsze ta sztuka będzie potrzebna. Okładki niczym nie różnią się od obrazów, które spotykamy na wystawach. To sztuka inaczej opakowana. Jest powiernikiem myśli artysty, streszczeniem płyty. Zanim ktoś posłucha płyty, widzi okładkę. Jeśli ona zaintryguje go do tego, żeby sprawdzić, jaka kryje się za nią muzyka, wówczas cel zostaje osiągnięty. Taka jest właśnie jej rola. Ma opowiedzieć o płycie przed pierwszym odsłuchem.

A co z symboliką i okładkami, nad którymi trzeba posiedzieć, żeby zrozumieć „co autor miał na myśli”?

Grzegorz „Forin” Piwnicki: Okładka dzisiaj to skrót myślowy, skojarzenie pośrednie lub bezpośrednie. Znak na drodze. Musisz go zauważyć, a nie zastanawiać się, co robi i co oznacza.

Mateusz Torzecki: Oczywiście są też okładki, które są dla nas jasne dopiero po tym, jak posłuchamy płyty. To myślenie, które jednak powoli zanika w projektowaniu okładek, również dlatego, że przenieśliśmy je do rozmiaru 2x2 cm w naszych telefonach.

Twórca okładki zawsze musi słuchać zawartości przed tworzeniem?

Grzegorz „Forin” Piwnicki: Powinien, ale nie zawsze są takie opcje i to wcale nie musi być dla niego żadnym ograniczeniem, bo może pozwolić sobie na więcej swobody. Można nawet wpłynąć na zawartość muzyczną tego albumu, zmienić jego tytuł... kilka razy mi się tak zdarzyło, bo kim się nie jest jak współtwórcą tego dzieła?

Ekologia po poznańsku

Jak prowadzić biznes w zrównoważony sposób?



Tekst: Joanna Gruszczyńska



Prowadzenie knajpy, klubu lub baru w duchu ekologicznym wymaga podejścia kompleksowego. Nie wystarczy segregować śmieci i zrezygnować ze słomek, żeby określić się mianem *eco-friendly*. W Poznaniu są jednak miejsca, które na wielu poziomach swojej działalności wdrożyły rozwiązania proekologiczne i udowodniły w ten sposób, że biznes można prowadzić z minimalnie negatywnym wpływem na środowisko.

Po pierwsze: redukcja i segregacja

Dane, które pojawiły się przy okazji kampanii Miasta Poznań przeciwko plastikowi, są przerażające – poznaniacy produkują rocznie ponad 11 tys. ton odpadów z tworzywa sztucznego, które zajęłyby 75-krotną powierzchnię Starego Rynku. Nasze miasto jest wielkim generatorem śmieci, dlatego każde działanie jest na wagę złota, nawet jeśli wynika z czysto marketingowych pobudek. Dwa lata temu ogólnopolska akcja „Tu pijesz bez słomki” zainicjowała małą, gastronomiczną rewolucję. W sieci pojawił się filmik, w którym celebryci przypominali o tysiącach zwierząt, które giną z powodu połknięcia plastiku. Kampania miała na celu zachęcić branżę restauracyjną do rezygnacji z plastikowych słomek. I udało się – metalowe, bambusowe i papierowe rurki masowo zaczęły zastępować te plastikowe. Nagłośniona medialnie inicjatywa była dla wielu przedsiębiorców pobudką z letargu, pierwszym bodźcem i małym krokiem do zmian w kierunku prowadzenia bardziej zrównoważonego biznesu. Jednak likwidacja plastikowych słomek to tylko kropla w zaśmieconym morzu potrzeb. Przy prowadzeniu lokalu gastronomicznego nie da się całkowicie uniknąć problemu generowania śmieci. Bardziej świadomi właściciele, których w naszym mieście jest coraz więcej, do gospodarki odpadami podchodzą z dużą odpowiedzialnością i kreatywnością; starają się dążyć do minimalizacji śmieci, a to, czego nie mogą wykorzystać, przetworzyć lub oddać, starannie segregują. Część restauratorów przyznaje się do tego, że dużą inspiracją są dla nich ich własne babcie, które przechowują, nie marnują i nie wyrzucają, a np. wykorzystują obierki i resztki na kolejne posiłki oraz zbierają reklamówki i słoiki. Radykalne kroki podjął Wypas, który całkowicie zrezygnował z papierowych ręczników i butelek bezwrotnych. Stosuje szmatki wielokrotnego użytku i nakazał dostawcom dowóz produktów w kartonach lub skrzynkach zwrotnych. Ostatnio do walki o czystą planetę włączyły się poznańskie kluby. Tama postanowiła zrezygnować z plastikowych kubków, podwyższyła cenę wody w butelce, zainstalowała filtry do wody i zachęca klubowiczów do przynoszenia własnych bidonów. Część miejsc, dążąc do minimalizacji odpadów, zupełnie wycofała opakowania na wynos i zniżyła na

kawę lub jedzenie nagradza klientów z własnymi naczyniami i kubkami. Inne lokale zrezygnowały z papierowych kubków nasączonych polietylenem i w zamian wprowadziły opakowania biodegradowalne z trzciny cukrowej i bambusa powlekane poli (kwasem mlekowym), polimerem z surowców odnawialnych.

Po drugie: zrób to sam!

Wielu właścicieli restauracji czy kawiarni już przy projektowaniu wnętrza lokalu kieruje się założeniami ruchu *less waste*. Dobrym przykładem jest mała kawiarnia na Śródcie, której większość mebli i wyposażenia pochodzi z drugiego obiegu. Fotele Chierowskiego, m.in. model 366 i tzw. zajęczki, krzesła i zestaw stołowy Hałasa, fragment meblościanki Kowalskich matka i córka, czyli założycielki kawiarni, znalazły na aukcjach internetowych. Krzesła wymagały jedynie małego odświeżenia, dlatego dziewczyny zmieniły ich zniszczone obicia na nowe, lniane. Pozostałe meble



Schron, fot. Anna Soporowska

Praca nad ograniczeniem marnowania żywności wymaga zaangażowania obu stron – właścicieli i klientów.

i zabudowy wykonali stolarze z użyciem naturalnych olei. Obecni właściciele Domu na Śródcie drugie życie dają też porcelanowym talerzykom i spodkom pod filiżanki, które do kawiarni przywożą ze Starej Rzeźni. Podobne wartości wyznaje Schron. Klub przeszedł ostatnio remont w duchu *zero waste*. Zgodnie z zasadą *upcyklingu*, przearanżowana została przestrzeń tzw. „filtrowni”, czyli dolnej sali. Stary bar został rozebrany i posłużył jako stelaż pozostałych konstrukcji. Nowy, w który wkomponowano tworzywa i przedmioty znalezione w bunkrze, został zbudowany z desek z odzysku. Właściciele klubu wykorzystali też materiały zalegające kiedyś w kularach klubu, np. stare PRL-owskie stoliki pocięli w równoramienne trójkąty i złożyli z nich ławki. Filary pod siedzenia zrobili z filtrów, dawniej służących do uzdatniania powietrza. Tym samym reanimowali zapomniane, zakurzone urządzenia i nadali im funkcję użytkową. Restauracja wegańska Wypas poszła o krok dalej – oprócz tego, że większość wyposażenia knajpy pochodzi z drugiego obiegu, to chemia stosowana do mycia blatów czy przypalonych garnków, to specyfiki domowej roboty, oparte na naturalnych składnikach – sodzie, boraksie i occie. W lokalu na Jeźcach dodatkowo wdrożono kilka rozwiązań energooszczędnych; zamontowano fotokomórki, odpowiednie żarówki oraz system tzw. szarej wody w toalecie pracowniczej.

Po trzecie: wegańsko, lokalnie i sezonowo

Ekologicznym filarem wielu kawiarni i restauracji jest świadome podejście do gotowania i zaopatrzenia. Wiele miejsc rezygnuje z dań mięsnych, wprowadza do menu opcje wegańskie oraz dania oparte na kuchni sezonowej i lokalnej. Kawa, chleb, owoce i warzywa coraz częściej zamawiane są od lokalnych dostawców albo kupowane są na miejskich ryneczkach. – Najlepiej kupować od sprzedawców z kilkoma rodzajami warzyw sezonowych, np. takich, którzy latem wystawiają tylko koperek, ziemniaki i fasolkę. Wtedy istnieje większe prawdopodobieństwo, że stragania-



DOMU, fot. Krystyna Rozhevetzka

rze zbierali warzywa dzień wcześniej i pochodzą prosto od nich – radzą właścicielki kawiarni ze Śródky. A co z właścicielami, którzy promują swoje knajpy jako miejsca *eco-friendly* i jednocześnie proponują swoim klientom mięso i nabiał? Hipokryci? Nie do końca. Produkcja kilograma wołowiny wymaga zużycia od 100 do 200 razy więcej wody niż produkcja kilograma żywności roślinnej; krowy wydzielają do atmosfery duże ilości metanu i tlenu diazotu, czyli gazów cieplarnianych; odchody zwierząt są dużym zagrożeniem dla wód gruntowych. Długo można by wymieniać negatywny wpływ przemysłu mięsnego na klimat i planetę, dlatego serwowanie mięsa i produktów odzwierzęcych nigdy nie będzie zachowaniem proekologicznym. Jednak warto podkreślić, że restauratorzy, którym nie jest wszystko jedno, sprowadzają ekologiczne mięso od zaprzyjaźnionych hodowców oraz korzystają z jajek tzw. zerówek, czyli takich od kur hodowanych w tradycyjnym gospodarstwie, gdzie nie podaje im się antybiotyków ani innych leków, a karmi się paszą z upraw



ORZO, fot. materiały własne

ekologicznych. Oznacza to, że tacy przedsiębiorcy nie wspierają wysoce nieetycznych hodowli przemysłowych, które zaburzają ekosystemy.

Po czwarte: stop marnowaniu jedzenia

Praca nad ograniczeniem marnowania żywności wymaga zaangażowania obu stron – właścicieli i klientów. Nieprzemysłane zakupy, złe przechowywanie żywności, podejście *im więcej na talerzu, tym lepiej* to tylko niektóre grzechy restauratorów, na które wskazuje współtwórca sieci restauracyjnej ORZO – Maciej Żakowski, i dodaje, że kontrola zamówień składników, procesów przygotowania posiłków oraz gramatury dań to jeden ze sposobów, w jaki ORZO radzi sobie z problemem wyrzucania jedzenia. W restauracji rozwija się też idea *zero waste*, bo do menu stopniowo wprowadzane są dania wykorzystujące resztki; ze skórek cytrusów kucharze robią syropy, a z obierki warzyw i owoców lody w sezonie letnim. Kuchnia

języckiego Wypasu prowadzona jest podobnie – owoce z kompotu właścicielki wykorzystują na konfiturę albo galaretkę, końcówki warzyw na wywar, a obierki na chipsy. Czasem – jak to w restauracjach bywa – jedzenie jednak zostaje, wtedy pracownicy mogą wziąć je do domu. Nauka pracowników i klientów szacunku do jedzenia to trudna i żmudna praca. Na szczęście coraz częściej widać jej efekty. Branie niezjedzonych resztek do domu nie jest już postrzegane jako oznaka chytrości ani powód do wstydu, a staje się wyrazem świadomości ekologicznej i powszechną praktyką.

W Poznaniu powstaje coraz więcej miejsc, dla których ekologia nie jest jedynie hasłem marketingowym, ale żywą, rozwijającą się ideą. W sposobie prowadzenia biznesu może tkwić duża siła wpływająca na zmianę wyborów i nawyków zwykłego kowalskiego. Świadomość ekologiczna w społeczeństwie jest na pewno większa niż jeszcze kilka lat temu, ale nadal mamy wiele do zrobienia.



Tama, fot. Artur-AEN Nowicki

Nie bądź szuszwol, tej!



**Porzónnie
śwignij
na gemyle***

* Porzónnie wrzucaj do śmietnika.

Pilnujemy porzónku! Wyrabiamy eko-nawyki!
Segregacja odpadów nie jest trudna. Wystarczy poznać jej zasady.

Wejdź na www.facebook.com/Poznan.

#poznańbezplastiku

Bądź rychtyk, tej!



**Plastik
ćpnij
w pieruny***

*** Zrezygnuj z plastiku.**

Pilujemy porządku! Wyrabiamy eko-nawyki!

Rezygnacja z plastiku nie jest trudna. Wystarczy poznać jego alternatywy.

Wejdź na www.facebook.com/Poznan.

#poznańbezplastiku



„Pokazuję kolejną siebie!”

Rosalie. W nowej odsonie

▼
Rozmawiała: Viola Łechtańska-Błaszczak

Zdjęcia: Zuzanna Krajewska

Ostatni raz spotkaliśmy się dokładnie dwa lata temu przy okazji premiery jej debiutanckiego albumu „Flashback”, kiedy ciekawa świata dopiero wchodziła na polski rynek. Od tego czasu grała na największych festiwalach w kraju, przeprowadziła się do Warszawy, zmieniła wytwórnię, a lada chwila wydaje swój kolejny album pt. „IDeal”. Wkrótce zobaczymy ją ponownie na festiwalu Spring Break, tym razem jednak w zupełnie innej roli. Z jakiej perspektywy patrzy dziś na muzykę Rosalie.? Przeczytajcie.

Krażka „IDeal”, podobnie jak Twojej pierwszej płyty, świetnie słucha się jeżdżąc po mieście. To nadal buja a zarazem nadaje się do łóżka.

Moja nowa płyta jest znacznie bardziej zabawowa niż poprzednie. Zależało mi na tym, żeby ludzie na moich koncertach mogli tańczyć, bawić się jak na dobrej imprezie. Ja na scenie bawię się świetnie, cały czas się ruszam i chciałabym, by ten nastrój udzielił się mojej publice. To będzie na pewno mocny, klubowy materiał.

„IDeal” to też tytuł piosenki, jedynej anglojęzycznej na płycie.

Jest to produkcja Chloe Martini, do której tekst po raz pierwszy napisałyśmy wspólnie. Chloe mieszka w Londynie, więc ufam jej w kwestii języka angielskiego. Wysłałam jej tekst, ona coś dopisała... i tak powstał jeden z moich ulubionych kawałków z tej płyty, jedyny po angielsku, nie licząc pojedynczych zdań, które pojawiają się w innych piosenkach, i które wplotłam w nie po to, by pokazać, jak fajnie można łączyć słowa.

Wydanie nowej płyty wiąże się nie tylko z promocją, a później koncertami, ale też z produkcją teledysków. Oglądamy już klip do kawałka „Nie mów” i widzimy Ciebie w pięknej odsłonie.

Zaczynając byłam nieśmiałą dziewczyną, która chowała się pod czapczkami. Dziś mam 27 lat i nie mam problemu, żeby pokazać swoje ciało. Każdy powinien lubić siebie. Wiele dało mi wsparcie innych, np. Magdy „Mambi” Bujas, która jest precudowną osobą, a zawodowo wyciąga z ludzi to, co najlepsze, uwydatnia ich charakter. Na planie „Nie mów” ubrała mnie w śmiały kostium, lecz ani przez chwilę nie poczułam w nim dyskomfortu. Przez dziewięć godzin przebywałam wśród czterdziestu osób z gołymi nogami (i nie tylko) i czułam się świetnie. Umiem już bawić się modą... oraz moją muzyką. Wyszłam z undergroundu, uwielbiam zarówno hip-hop jak i pop. Moim ulubionym albumem zeszłego roku był „Thank U, Next” Ariany Grande. Jej niezwykła płyta była dla mnie inspiracją, gdy tworzyłam własną. Sięgam do soulu i RnB, bo do tego jest mi najbliższe. „IDeal” to rozrywka także dla mnie.

Z jakimi producentami pracowałaś nad tą płytą?

Jak zwykle było to wiele różnych osób. Bardzo chciałam zrobić coś z Michałem Lange i Marcinem Makowcem. To oni wyprodukowali numer „Nie mów”, a nasza współpraca przebiegała świetnie. Podczas pracy nad płytą zależało mi na tym, aby być przy produkcji od zera, nie przez Internet, ale na żywo w studio. To był intensywny czas, okraszony wieloma emocjami. Udało mi się otworzyć przed nowo poznanymi ludźmi i wspólnie z nimi tworzyć. To było coś pięknego, kreatywnego. Na krążku są także Chloe Martini i Ment XXL, którego produkcję mogliście usłyszeć już w singlu „Chmury”, a także Jordah. Był przy moim pierwszym singlu, przy „Enough”, przy „Flashbacku”. Nigdy się na nim nie zawiodłam, a do tego za każdym razem, gdy współpracujemy, jest spory fun. Jordah jest ze mną od początku muzycznej przygody, więc i teraz nie mogło go zabraknąć! Na płycie nie ma natomiast featów. Można mnie już usłyszeć w tylu numerach innych raperów, że tę płytę zdecydowałam się poświęcić sobie, kolejnej wersji siebie samej. Już nie mogę się doczekać jej premiery! Od osób, które jej słuchały, dostałam zielone światło. Jaram się!

Podczas poznańskiego Spring Break nie tylko posłuchamy Twoich nowych kawałków, lecz...zobaczymy Cię w nowej roli – rezydentki festiwalu.

Rolę reprezentantów Spring Breaka będę dzielić z Michałem Wiraszko i Dagadaną. Uważam ten wybór za dobry, bo wszyscy jesteśmy związani z Poznaniem – tu zaczęliśmy i tu wciąż prężnie działamy. Na Spring Breaka chodzę od kiedy pamiętam, lecz na dobre moja przygoda z festiwałem zaczęła się po tym, jak zagrałam koncert w Blue Note. Kie-

Zaczynając byłam nieśmiałą dziewczyną, która chowała się pod czapczkami. Dziś mam 27 lat i nie mam problemu, żeby pokazać swoje ciało.

dy usłyszałam, że mogę pracować dla festiwalu nie tylko jako artysta, ale także – jak to ładnie określiłaś – rezydentka, to chętnie się zgodziłam. Na tę chwilę pomagam w doborze artystów, dzielę się pomysłami. Choć nie mogę na razie o nich mówić, trzymajcie kciuki, by wszystko udało się tak, jakbym chciała. Zapraszam wszystkich na mój springbreakowy koncert, gdzie zagram premierowo mój nowy materiał.

Mówisz, że na festiwal chodzisz od dawna. Jak wspominasz poprzednie edycje?

Spring Break wywarł na mnie ogromny wpływ. Zobaczyłam tu mnóstwo niesamowicie utalentowanych debiutantów, a także odkryłam na nowo gwiazdy dobrze mi już znane. Cieszę się, że ten festiwal jest otwarty na artystów zza granicy, bo to właśnie ich występy mnie zawsze najbardziej inspirowały.

Nową płytę wydawałaś w Def Jam. Dlaczego rozstałaś się z Alkopoligamią?

Def Jam jest kontynuacją drogi obranej wcześniej. Po prostu kolejny etap. Mam tu dużo możliwości na rozwijanie się. Z Alkopoligamią rozstaliśmy się w zgodzie, nikt się na nikogo nie obraził. Od początku byłam dobrze przyjęta przez całą ekipę. Wydałam tam „Enuff” i „Flashback”, poznałam Tetrisa, którego uwielbiam. Jeśli „Albo Inaczej” będzie kiedyś w Poznaniu – idźcie na koncert.

Dlaczego właśnie Def Jam?

Wydaje mi się, że dobrze tutaj pasuję. Wytwórnia mnie nie ogranicza, reprezentuje mnie tak, jakbym sobie tego życzyła. Cały czas dostaję tu od ludzi dobry feedback, a jestem akurat w momencie, w którym bardzo tego potrzebuję. Myślę, że jestem swego rodzaju eksperymentem dla Def Jam. Są tu głównie mężczyźni, sami raperzy, poza mną jest tylko Alyone Alyone. Swoją drogą, to niesamowita postać!

Cały wywiad znajdziecie na www.freshmag.pl

23-25 KWIETNIA, POZNAŃ

MROZU KRÓL NATALIA NYKIEL

RALPH KAMINSKI ROSALIE.

NATALIA PRZYBYSZ SONBIRD

MERY SPOLSKY OTSOCHODZI

BIAŁY TUNEL SYNY

MEEK, OH WHY? SANAH

STACH BUKOWSKI TĘSKNO

I INNI

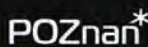
SPONSOR TYTULARNY:



SPONSOR:



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
BUDŻETU MIASTA:



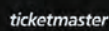
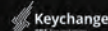
ORGANIZATOR:



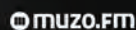
WSPÓLORGANIZATORZY:



PARTNERZY:



PATRONI:



SPRING-BREAK.PL



„Schron to przestrzeń dla ludzi”

Rozmowa z Aleksandrą Sudolską –
współwłaścicielką klubu

▼
Rozmawiał: Dawid Balcerek

Zdjęcia: Anna Soporowska

Mówisz Schron, myślisz klub z mocną elektroniką, gdzie imprezy trwają do samego rana. Historyczne miejsce w centrum Poznania, z surowym, ale bardzo ciekawym wystrojem, to jednak nie tylko imprezy i koncerty. Spotkałem się z Aleksandrą Sudolską, współwłaścicielką klubu, żeby porozmawiać o tym, co Schron ma do zaoferowania oraz o coraz częstszych działaniach prośrodowiskowych. Nie zabrakło też naszego ulubionego tematu, czyli muzyki. Gotowi na zejście do Schronu?

Na początek wątek bliskiej Wam ekologii. Jakie konkretnie działania podejmujecie?

Od zawsze staraliśmy się działać w duchu zero waste i proekologicznym. Niestety wdrożenie wielu projektów w tej materii wymaga czasu lub dużych nakładów finansowych. Zaczęło się od remontu, podczas którego udało nam się nie tylko nie wygenerować śmieci, ale także wdrożyć ideę upcyklingu, czyli wykorzystać zastane na miejscu elementy i nadać im

“Od zawsze staraliśmy się działać w duchu zero waste i proekologicznym. Niestety wdrożenie wielu projektów w tej materii wymaga czasu lub dużych nakładów finansowych.”

nowe funkcje. Pochłonęło to wiele godzin naszej pracy i kreatywnego, czasem wręcz abstrakcyjnego myślenia, lecz bawiliśmy się świetnie. Mamy za sobą także kaucje za butelki zwrotne i kolekcję ubrań, szytych w Polsce. W trosce o konsumpcyjną świadomość i dbałość o środowisko naturalne, nasi klubowicze dostają biodegradowalne opaski z unikatowego materiału – washpapy. To w pełni biodegradowalny materiał o wegańskim składzie, świetna alternatywa dla tego, co powstaje w przemyśle hodowlanym. Pracujemy również nad modernizacją naszych barów i regularnie zastępujemy plastik szkłem, a za chwilę kubkami wielorazowego użytku z naszego najnowszego merchu.

Wodząc wzrokiem po Schronie, nie można nie zauważyć oryginalnych elementów budynku, którym daliście nowe życie...

Zależało nam, by zachować i podkreślić industrialny charakter Schronu. Włożyliśmy dużo pracy i motywacji w to, by wyeksponować znalezione w schronie zakurzone i zapomniane urządzenia, nadając im nową funkcję użytkową. Przearanżowaliśmy dolną salę, tzw. „filtrownię”. Przenieśliśmy bar na miejsce schowanej w filtrach sceny, a didżejka powędrowała zupełnie gdzie indziej. Tak, jak wcześniej wspominałam, wykoryzaliśmy ogromną ilość materiałów, które zastaliśmy w starym schronie, np. PRLowskie stoliki, pocięte w równoramienne trójkąty, zmieniły się w wyjątkowe ławki, a wspomniane wyżej filtry, które niegdyś służyły do uzdatniania powietrza w Schronie, jako filary. Stary bar został rozebrany i posłużył jako stelaż pozostałych konstrukcji. Nowy zbudowaliśmy z desek z odzysku i wkomponowaliśmy w niego przeróżne elementy znalezionych w bunkrze przedmiotów, uzyskując naprawdę wyjątkową konstrukcję.



Muzyce w Schronie towarzyszą wyjątkowe oprawy eventów i dekoracje. Kto jest za nie odpowiedzialny?

Imprezy które się u nas odbywają traktujemy nie tylko jako wydarzenie muzyczne, chcemy, żeby były magiczne, a atmosfera została zapamiętana na długo. Co weekend zespół techników i świetlików przygotowuje nowy układ oświetlenia i laserów, którego celem jest wykreowanie odpowiedniej dla danej imprezy aury. Pojawiają się u nas też wyjątkowe dekoracje od ekipy Kwaśne Taśmy. Wszystko jest robione z niezwykłą dbałością i kosztuje wszystkich dużo pracy. Mam nadzieję, że nasi Goście doceniają to, że ciągle się coś u nas zmienia.

Mile zaskoczyła mnie informacja, że Kuba (przyp. red. współwłaściciel) organizował zwiedzania Schronu.

Ja jestem historyczką, Kuba architektem – nie mogliśmy przejść obojętnie obok historii i wyglądu tego niezwykłego budynku. Jest o czym opowiadać! Od zawsze ważne dla nas było traktowanie Schronu nie tylko jako przestrzeń pod imprezy, ale jako dziedzictwo, które wpisuje się w naszą poznańską historię. Jesteśmy niezwykle dumni, że przywróciliśmy go miastu po 25. latach, bo dokładnie tyle czasu stał opuszczony niszcząc. Działy się u nas oprowadzania, zwiedzania, Dni Twierdzy



Poznań. Jesteśmy otwarci i z chęcią podejmiemy się kolejnych inicjatyw mających na celu podkreślenie historycznego waloru naszego Schronu. Schron to przestrzeń dla ludzi, a my chcemy, żeby się działo! Odbywały się już u nas też wernisaże i wystawy, oprowadzania, larp, sesje zdjęciowe. Więc jeśli ktoś ma jakiś pomysł, może śmiało odzywać się na aleksandra.schron@gmail.com.

Nie każdy wie, że w Schronie znajdują się również escape roomy...

To prawda, drugim piętrem w Schronie rządzi ekipa escape roomów. Aktualnie są trzy pokoje, ale kończy się praca nad czwartym – czegoś takiego jeszcze w Polsce nie ma! Projekt i wykonanie scenariuszy jest w całości autorskie, a niektóre przedmioty pochodzą jeszcze z czasów drugiej wojny światowej! Więcej szczegółów znajdziecie na fanpage'u THE BUNKIER.

A jeśli chodzi o muzykę – czego możemy się spodziewać od Was na wiosnę?

Przed wszystkim rozwijamy nasz flagowy projekt – Apel, na który zapraszamy uznanych, undergroundowych producentów z Berlina. W pierwszej edycji mogliśmy usłyszeć Disconnect Berlin oraz sety od

Keepsakes, Leiras, Cristiana Marrasa czy Hannah Addams. W marcu gościć będziemy Prisa, Conrada Van Ortona oraz Fabrizioo Lapianą, a w maju zaskoczymy kolejną, ciekawą kooperacją z uznaną marką na mapie Berlina. Pozostając przy techno, szykujemy kolejne edycje mocnego uderzenia Technokracji – tym razem planują zrobić to po polsku z parą Aetha b2b Rraph. Na wiosnę postawimy na sprawdzone marki oraz nowe koncepty wprowadzane przez nas samodzielnie lub z zaufanymi partnerami. Po drugich urodzinach ze Stephanie Sykes wraca cykl The Meaning of Rave, a także druga edycja popularnego niegdyś w Trójmieście Zaćmienia. Prowadzony przez naszego rezydenta Kajko cykl sprawdził się na pierwszej edycji, dlatego planujemy już powrót. W marcu urodziny obchodzić też będzie zaprzyjaźniony ATR Kolektyw, który odpowiada u nas za takie imprezy jak Garden of God czy nowy cykl Katering, gdzie gościliśmy bookera i legendę berlińskiego Kater Blau czy Baru 25. Dla miłośników minimalu swoją misję kontynuować będą docenieni już przez poznaniaków chłopaki z Under The Vibe. Tym razem ich gościem będzie Djebali. Fanów tego gatunku zapraszamy też w okolicach Wielkanocy, kiedy to będziemy gościć Floop w wersji LIVE. Stawiamy także na młodych, lokalnych artystów oraz tych bardziej znanych, ale krajowych.

Czy pojawiają się nowe twarze w szeregach rezydentów?

Polska scena rozwija się w różnych, fajnych kierunkach, dlatego postanowiliśmy zaprosić do naszej rodziny po raz pierwszy projekt niebędący wcześniej związany z Poznaniem. Jako że dwie poprzednie imprezy z ich udziałem były bardzo udane, a muzyka disco oraz house gra również w naszej duszy, do grona rezydentów Schronu dołącza warszawski duet Holiday 8 związany z kultową wytwórnią The Very Polish Cut Outs i radiową Czwórką. Chcemy, by Schron tętnił świeżą krwią lokalnej i polskiej sceny. Zachęcamy do wysyłania nam swoich setów, a najlepiej gotowych produkcji. Kto wie, być może staną się przepustką do regularnego grania u nas?

Ponoć rozważacie też pójście w stronę koncertów z „żywymi” instrumentami.

Działy się u nas najróżniejsze koncerty. Dostajemy wiele zapytań od zespołów grających najróżniejsze gatunki muzyczne, dlatego postanowiliśmy zainwestować w podstawowy rider koncertowy, aby móc realizować żywe granie bez przeszkód. W marcu będziemy gościć projekt muzyczny mieszający muzykę orientalną i rromską z elektroniką. Pojawią się także koncerty rapowe i rockowe. Jesteśmy otwarci na wszelkie kierunki, zapraszamy artystów do kontaktu



SINNER

PREMIUM NIGHTLIFE
EXPERIENCE

MUSIC CLUB

NIEPOWTARZALNE WIZUALNE I MUZYCZNE DOŚWIADCZENIE /
ŚWIATOWA SCENA DJ-SKA /
FREAK DANCE SHOW /

#CZASPOGRZESZYC

REZERWACJE 798 805 601
SINNER.PL



„Nasza miłość do jedzenia powinna być dojrzała”

Maciej Żakowski o zielonej metamorfozie ORZO



Rozmawiała: Nicole Piotrowska

Naturalna prostota? Brak „przekomplikowania” i bliskość przyrody. Odczarujemy w końcu zabieranie „resztek” do domu!



Fot. ORZO

Kochamy jeść. Coraz częściej biesiadujemy na mieście. Randki, rocznice, spotkania w gronie przyjaciół, szybkie lunchy. Jemy, celebруем, ale czy zastanawiamy się nad tym, jaki ma to wpływ na ekologię? O filozofii less waste i food wastingu porozmawialiśmy z Maćkiem Żakowskim – współtwórcą ORZO people-music-nature.

Jak można przeczytać na Waszej stronie, w ciągu 5 lat od rozpoczęcia działalności przeszliście „zieloną” metamorfozę. Skąd taka decyzja?

Przez 5 lat zrobiliśmy ambitny krok do przodu. Filozofia działania naszej niezobowiązującej, jakościowej restauracji rozwinęła się mocno w kierunku natury. Od lata 2017 roku, kiedy powstało pierwsze warszawskie ORZO, wprowadziliśmy więcej zieleni we wnętrzach, mamy też dużo bardziej naturalną kuchnię. Zrezygnowaliśmy także ze szkodliwych dla środowiska składników. A to nie koniec. Kontynuujemy też pracę nad ograniczeniem marnowania żywności – od zamówień składników, przez przepisy, proces przygotowywania dań i ich strukturę.

W jaki sposób wdrażacie ideę less waste na co dzień?

Pogłębiony audyt jesienią 2019 roku wykazał, że marnujemy znacznie mniej żywności od statystycznej restauracji. Wciąż jednak mamy pole do poprawy. Promujemy więc zabieranie „resztek” do domu i pracujemy nad daniami zero waste. Staramy się wykorzystywać wszystko, co możliwe. Ze skórek cytrusów tworzymy syropy, a z obierków warzyw i owoców lody w sezonie letnim.

Jak myślisz, czego konsumenci będą oczekiwać po restauratorach w dobie zwiększającej się świadomości ekologicznej?

Goście oczekują nie tylko szacunku do składników, ale też ekologicznych opakowań czy niepodawania słomek. W najbliższych latach ekologia będzie dla polskich gości coraz ważniejszym czynnikiem wyboru restauracji. Staramy się stale wychodzić naprzeciw tym oczekiwaniom.

Co sądzisz o tym, by „końcówki” jedzenia z restauracji przekazywać dalej używając różnych platform i aplikacji?

Opieramy każda proekologiczną i prospołeczną działalność. Być może aplikacje pozwalające na przekazywanie jedzenia, które inaczej by się zmarnowało, jeszcze mocniej wpłyną na świadomość polskich konsumentów. Najlepsze w nich jest to, że mają szansę odczarować samo pojęcie „resztek”, które dziś nadal źle niektórym się kojarzą.

Dlaczego w Polsce marnuje się tak dużo żywności?

Przyczyn jest wiele, ciężko wskazać najważniejszą. Na scenie restauracyjnej żywność marnuje się na przez kupowanie zbyt wiele i bez

Nie chcemy marnować żywności – wciąż dopracowujemy zamawianie składników, przepisy, proces przygotowywania dań i ich strukturę.

odpowiedniej kontroli, przez złe przechowywanie, gotowanie, zbyt duże dania czy wreszcie przez pokutującą w społeczeństwie myśl, że wstyd jest brać „resztki” do domu. Można to streścić krótko: mamy wciąż zbyt mały szacunek do jedzenia. Przyzwyczailiśmy się do jego dostępności i taniości, a przecież wszystko może się z dnia na dzień dramatycznie

zmienić. Kochamy jedzenie, ale nasza miłość do niego powinna być dojrzała.

Przeczytałam kiedyś, że zero waste nie istnieje, że nigdy nie będziemy w stanie całkowicie zredukować odpadów. Co o tym sądzisz?

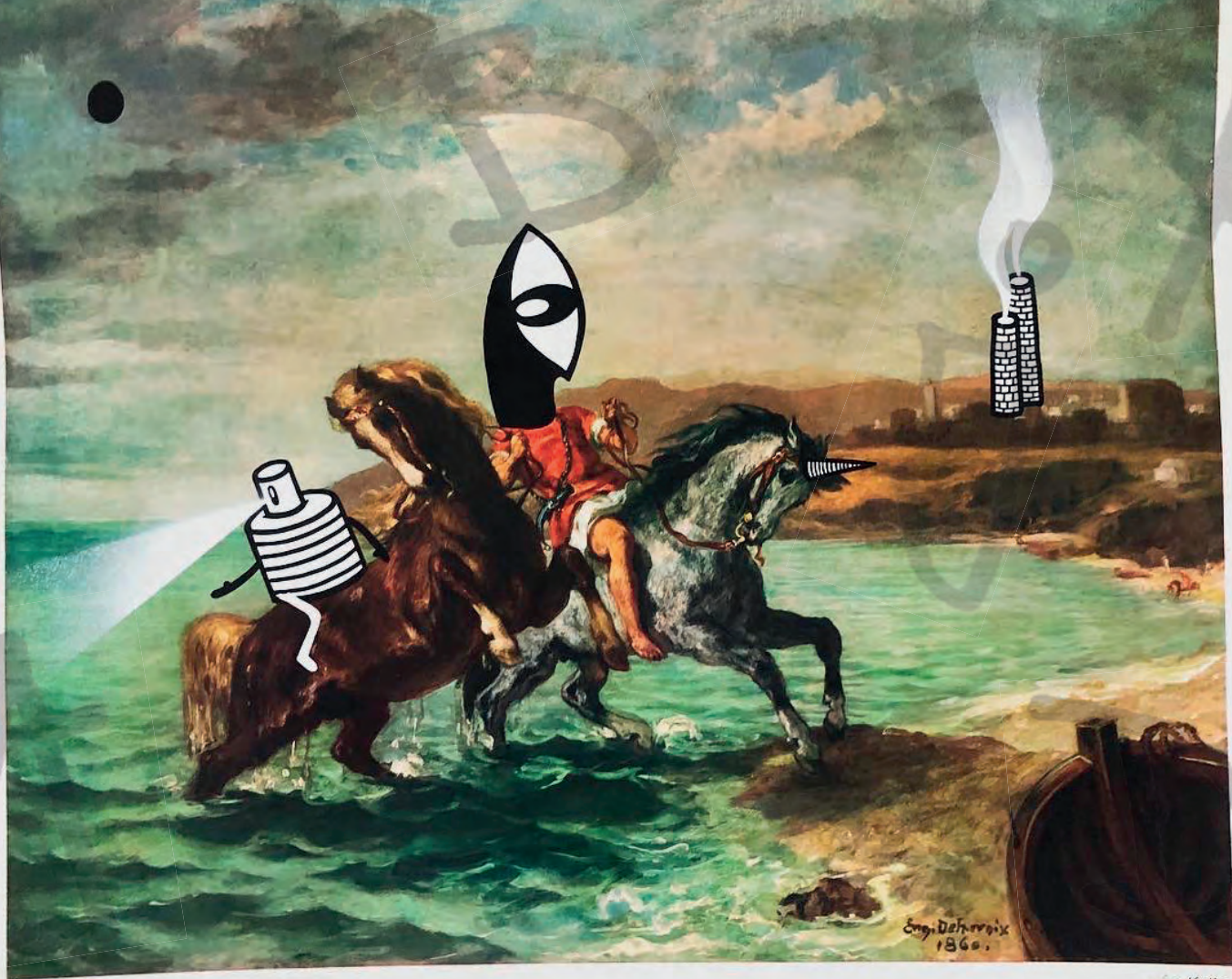
To prawda. Powszechne używanie tego pojęcia często zastępuje pojęcie ekologii lub określa jej istotny element, podczas gdy zdecydowanie bardziej pasuje tu „less-waste”. Można jednak podejść do sprawy inaczej i potraktować pojęcie zero-waste jako cel, do którego musimy wszyscy zmierzać, nawet jeżeli wiemy, że nigdy nie osiągniemy go w pełni.

Jak scharakteryzowałbyś „naturalną prostotę” ORZO?

Naturalna prostota to brak „przekomplikowania” i bliskość przyrody. Chcemy, by ORZO było niezobowiązująco przyjemne, a zarazem umiało porwać gości wyjątkową atmosferą. Codziennie pokazujemy, że proste, dobrej jakości składniki mogą łączyć się w kreatywną całość. Patrząc na liczbę odwiedzających i popularność naszych restauracji, chyba się nam to udaje.



Fot. ORZO



Alfabet Noriakiego

Opracował: Dawid Balcerek

Zdjęcia: Noriaki

Alfabet to nie tylko narzędzie, dzięki któremu możemy porozumieć się słowem lub pismem. Może być również podstawą sztuki, czego najlepszym przykładem jest kaligrafia lub graffiti. Może też być narzędziem do wyrażania swojego stylu życia i właśnie na tym skupi się nasz nowy cykl, gdzie będziemy przepytывать artystów różnej maści. W tym numerze skupimy się na abecadle poznańskiego streetart'owca, którego nie trzeba przedstawiać obserwatorom miejskiej przestrzeni. Poznajcie alfabet Noriakiego.

A. Alkohol w Abetonie, czyli magiczne zakrapiane wyjazdy zimowe. Architektura. Literka A, literka Wu, literka Ef, jak AWF!

B. Barcelona, czyli moja ukochana miejscówka na streetartowe eskapady.

C. Celnie ciupagą ciskam! Ciekawe czemu.

D. Dziobak! Dziobaki są zajebiste. Dwurnik.

E. Emigracja – temat podejmowany często, w którym to zwyciężyła miłość do Poznania.

F. Fatamorgana, falafel, fangor, fistaszki ziemne bez soli.

G. Ganja sensimilia zbyt pozytywna, dlatego zakazana! Gin and tonic też pozytywny, nie zakazany.

H. Hackney Wick, czyli przekożacka dzielnia w Londynie 8 lat temu. Haruki Murakami, h*j przez ch, hummus.

I. Interior design.

J. Jedziemy z tym!!!

K. Kolekcjonowanie sztuki, kaunertall, krzesło, kawa na śniadanie.

L. „Na Legalu”, czyli płyta Rycha wałkowana od wieczora do rana.

„Literki były w mojej głowie od zawsze. Myślałem o nich cały czas, aż naturalnie mi się to znudziło. Teraz Watcher jest moją literką. Jest każdą i żadną, jest charakterem, stylem, throw up'em, tagiem, rzeźbą. To moja literka, której nie ma w alfabecie. Miłej podróży”.

Ł.

Łamiglówka?!

M.

Malarstwo, czyli to co skupia wszelkie tematy, którymi się zajmuję. Malarstwo mordo.

N.

Noriaki Kasai, czyli japoński skoczek narciarski.

O.

„Opowieści z betonowego lasu”, czyli płyta Gurala, która była wałkowana również od wieczora do rana.

P.

Poznań miasto doznań (rymuje się, więc niech i tak będzie), Peryskop, Piątkowo, pieprzyc plastik, Pidżama porno.

Q.

Qundel najlepszym przyjacielem człeka, Qrwa mać.

R.

Rozbrat zostaje! Rozwój, rajasthan.

S.

Streetart, czyli coś co mnie kręci od zawsze na zawsze, sushi też spoko, styl.

U.

„Upiór w operze”, underground, usta usta, uwaga nadchodzę.

V.

Volvo 480, vandal.

W.

Wf – zawsze obecny i zawsze ćwiczący. Wiara to się ale bawi.

X.

Xylitol.

Y.

Yeti.

Z.

Zaraz będę, Zuza, zoo – mój pierwszy tag, zajebiście zadowolony.)



„Zmieniamy Poznań na bardziej rowerowy”

Wywiad z Andrzejem Janowskim, prezesem Stowarzyszenia
Rowerowy Poznań



Tekst: Natalia Bednarz

Choć mają bardzo różne pasje, podróże, kino, tanie latanie czy gotowanie, łączy ich miłość do roweru i chęć zarażenia nią innych. Na co dzień pacują nad projektami dotyczącymi zmian w przestrzeni miasta, edukują na temat bezpiecznej jazdy rowerem, promują rower jako środek transportu i udowadniają, że jazda nim po mieście może być bezpieczna, szybka i przyjemna. Czy Poznań ma rowerową przyszłość? Kto jeździ po mieście w tweedzie? Jak jeżdżą mali poznaniacy z centrum, a jak ci z peryferiów? Przeczytajcie.

Czy po Poznaniu bezpiecznie i przyjemnie jeździć rowerem?

Pod tym kątem Poznań się zmienia. Są miejsca, do których można już wygodnie i bezpiecznie dotrzeć rowerem. Nadal jednak nie mamy spójnej sieci powiązanych ze sobą tras rowerowych i wiele miejsc jest dla rowerzystów nieprzyjaznych. Nie oczekujemy oczywiście budowy drogi rowerowej na każdej ulicy. Poznań w 2017 roku określił, gdzie powinny znaleźć się najważniejsze rowerowe trasy, i zapisał je w przyjętym przez Radę Miasta dokumencie – Programie Rowerowym. Gdy już powstaną, można będzie bezpiecznie dojechać do centrum miasta w zasadzie z każdej dzielnicy.

Czy inicjatywy rowerowe, np. w Poznańskim Budżecie Obywatelskim, cieszą się zainteresowaniem poznaniaków?

Mieszkańcy Poznania chcą budowy nowych dróg rowerowych, co pokazują chociażby wyniki Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego, gdzie co roku projekty rowerowe wygrywają w wielu rejonach, często z bardzo dużą przewagą. W ostatnim głosowaniu udało się zdobyć wsparcie 6 rowerowych projektów członków Stowarzyszenia, łącznie na kwotę 3,6 mln zł, a rok wcześniej było to aż 5 mln zł. Efekty już widać na ulicach.

Skąd pomysł na Tweed Ride, czyli stylowy przejazd rowerem, i ile osób bierze udział w wydarzeniu?

Tweed Ride po raz pierwszy odbył się w 2009 roku w Londynie. Był to przejazd rowerowy, którego uczestnicy ubrani byli w tradycyjne brytyjskie stroje, najczęściej wykonane z tweedu. Wydarzenie przyciągnęło wielu uczestników, a z czasem przekształciło się w cykliczny event odbywający się w wielu miastach na całym świecie.

Pierwszy – i jak dotąd jedyny coroczny – Tweed Ride w Polsce odbywa się w Poznaniu i jest organizowany przez Stowarzyszenie Rowerowy Poznań. Formuła pozostaje klasyczna – elegancki przejazd zakończony konkursem z nagrodami na najlepszą stylizację. Rower, miasto i elegancja to idealne połączenie. W przejazdach bierze udział od kilkudziesięciu do 200 osób. Przejazdy przyciągają stacje telewizyjne i licznych fotoreporterów.

Drogi powinny być projektowane zgodnie z filozofią «8-80», czyli tak, by bezpiecznie czuło się tu 8-letnie dziecko... i 80-letni senior.

Czego konkretnie dotyczy projekt „Rowerzyści dla seniorów”?

Stowarzyszenie ma rower – riksę z napędem elektrycznym. Nasi wolontariusze zabierają seniorów z Domu Pomocy Społecznej na przejazdki Wartostradą, po Cytadeli, do centrum. To okazja do rozmowy, wspólnego podziwiania zieleni, tego, jak ożywają brzegi naszej rzeki, jak zmienia się Stary Rynek i okolice, a także osiedla, z którymi seniorzy byli przez lata związani.

A czy łatwo namówić seniora do samodzielnej jazdy rowerem?

W Polsce można oczywiście spotkać seniorów na rowerach, ale ten widok jest dużo rzadszy niż w rowerowych miastach Europy. Dlaczego? Bo poczucie bezpieczeństwa na naszych drogach jest znacznie niższe. W wielu miejscach brakuje bezpiecznych, wydzielonych dróg rowerowych. Nasze ulice nie były projektowane i budowane zgodnie z filozofią „8-80”, czyli w taki sposób, żeby bezpiecznie czuło się na nich zarówno 8-letnie dziecko, jak i 80-letni senior. Powoli to się zmienia, ale mamy jeszcze bardzo dużo do nadrobienia.

Rowery cargo są coraz popularniejsze w Europie. Niemcy, Norwegowie oferują dopłaty na ich zakup, chcąc zachęcić rodziców do przesiadki na ten ekologiczny środek transportu. Jak jest w Polsce?

Rowery cargo, czyli rowery towarowe ze skrzynią z przodu wchodzą do polskich miast i będzie ich coraz więcej. Od kilku lat używam takiego roweru – nie tylko wożę nim dzieci do przedszkola, lecz także poruszam się nim po mieście. To prawda, że wiele europejskich miast dopłaca do zakupu takich rowerów. I słusznie, bo rowery cargo sprawdzają się nie tylko w podwożeniu najmłodszych, lecz także w logistyce. Często korzystają z nich firmy kurierskie, placówki pocztowe, pracownicy zaopatrzenia. W niektórych polskich miastach rower cargo można wypożyczyć, a w Krakowie przygotowano dla przedsiębiorców specjalne punkty przeładunkowe. Patrząc na kierunek zmian w miastach, na ograniczanie ruchu samochodowego w centrum, tworzenie stref pieszych, łatwiejszy

i szybszy dostęp rowerem, perspektywy dla rowerów cargo w Polsce są bardzo dobre.

Czy szkolenia dla dzieciaków cieszą się zainteresowaniem? Jaka jest dziecięca frekwencja rowerowa na ulicach?

Przez trzy lata z rzędu prowadziliśmy w szkołach szkolenia rowerowe, zarówno w klasach, jak i na ulicach. Szczególnie ważne były szkolenia praktyczne, podczas których zabieraliśmy dzieci na przygotowaną wcześniej i zabezpieczoną trasę obejmującą ulice wokół ich szkół. Przeszkoliliśmy już kilka tysięcy dzieci.

Są w Poznaniu szkoły podstawowe, do których codziennie rowerami przyjeżdża ponad 100 uczniów. Co ciekawe, znacznie lepiej na rowerach radzą sobie dzieci z dzielnic peryferyjnych niż z centrum miasta. Na Starym Mieście, Łazarzu, Jeźcach czy Wildzie ruch samochodowy jest zbyt duży, dzieci na ulicach nie mają poczucia bezpieczeństwa, nie mają

też, gdzie jeździć rowerami na co dzień w pobliżu domu. Co innego na Ławicy, Smochowicach, Osiedlu Kwiatowym czy Głuszynie, gdzie ruch samochodowy na wewnętrznych uliczkach nie jest duży – dzieci poruszają się rowerami dzień codziennie. Podczas szkoleń wyraźnie widać było większą wprawę.

Co uważacie za największy sukces Stowarzyszenia?

Założone w 1993 roku Stowarzyszenie Rowerowy Poznań jest jedną z najstarszych miejskich organizacji. Przez lata działało pod nazwą Sekcja Rowerzystów Miejskich. Codziennie zabiegamy o to, żeby Poznań był miastem, po którym można bezpiecznie poruszać się rowerem. Zdarzały się gorsze lata, kiedy „biliśmy głową w ścianę”, słuchając od władz miasta, że Poznań dróg rowerowych nie będzie budować, bo „w Poznaniu nie ma tradycji jeżdżenia rowerem”. Sytuacja zmieniła się po 2014 r., wraz ze zmianą prezydenta Poznania.

Dla mnie największym sukcesem jest to, czego na zewnątrz nie widać, czyli opiniowanie projektów budowy dróg rowerowych. Sporo naszych uwag jest branych pod uwagę. Mieliliśmy duży udział w opracowaniu Programu Rowerowego. Cieszą nas wygrane w Poznańskim Budżecie Obywatelskim, tysiące przeszkolonych dzieci, projekt dla seniorów, zorganizowane przez nas imprezy, jak choćby wspomniany wyżej, pierwszy w Polsce stylowy przejazd Tweed Ride. Jesteśmy pierwszym źródłem informacji o rowerowych sprawach w mieście, a naszą stroną na Facebooku obserwuje kilkanaście tysięcy osób. Nakręcone wspólnie z miastem filmy edukacyjne miały kilkaset tysięcy wyświetleń.

W jaki sposób zachęcić do jazdy rowerem nieprzekonanych?

Budując bezpieczne drogi rowerowe i dbając o to, żeby czas podróży rowerem był konkurencyjny wobec podróży samochodem. Czas podróży to najważniejsze kryterium. Zdecydowana większość osób jeżdżących na co dzień rowerem do pracy czy szkoły robi to dlatego, że docierają szybciej. Rower w mieście zwykle wygrywa z autem na dystansach do 5km. Najważniejsze to spróbować i przekonać się, że przejechanie tych kilku kilometrów na dwóch kółkach nie jest wielkim wyczynem. Atutem jest także to, że rower można zaparkować blisko celu podróży, nie tracąc czasu na znalezienie miejsca, a następnie dojście z przystanku czy z parkingu.

No i na koniec – warto pamiętać, że do jazdy w mieście najlepiej sprawdza się rower miejski. Jest znacznie wygodniejszy niż popularne u nas rowery górskie. Trzeba tylko zadbać o to, żeby mieć dobrze napompowane koła i naoliwiony łańcuch, a wtedy jazda będzie znacznie przyjemniejsza.

Więcej na rowerowypoznan.pl oraz na fb.com/rowerowypoznan •



Fot. Rowerowy Poznań

T
A
M
A



— P — U L — S — E —

+OVERFIRE

16 04 2020

20:00

Poznański hejnał i król kruków

Legendy Poznania

Tekst: Viola Łechtańska-Błaszczak <

Stary Rynek. Ona spaceruje. Przechadza się smętnie, potykając o kocie łby. Szczęśliwie patrzy w górę. Jest samo południe. Na galerijkę wychodzi trębacz i gra hejnał Poznania. Ma czapkę, trąbkę i mundur Orkiestry Miasta Poznania działającej przy MPK. Ona zamyka oczy i myśli o tej prostej melodii opartej na trójdźwięku. Skąd się wzięła? Otwiera oczy, patrzy na ludzi z uniesionymi głowami. Widzi najpiękniejszy gmach Poznania – Ratusz, są Koziołki, są ciekawskie oczy mieszkańców i turystów, dzieci liczą. Zamyka oczy i przenosi się w czasie.

Patrzy na nich z góry, z izby trębacza ratuszowego. Spogląda z wieży, z której roztacza się piękny widok na miasto i daleką okolicę. Na co dzień Przemko był wartownikiem miejskim, czuwał nad bezpieczeństwem tych na dole. Jeśli zagrażało im niebezpieczeństwo trąbił na alarm, wzywał innych np. do gaszenia pożaru. Nierzadko towarzyszył mu syn Bolek, który uwielbiał siedzieć w galeryjce. On też patrzył w niebo, jak wiele lat później wielu z nas. Z chmur układały mu się kształty, marzył tam godzinami, zegar tykał. A on wiedział, że jak dorośnie, będzie trębaczem ratuszowym.

Pewnego dnia zdarzyło się coś zdumiewającego. Kiedy siedział sobie w galeryjce czarny ptak runął u jego stóp. To był kruk z uszkodzonym skrzydłem. Bolko najpierw się wystraszył, ale od razu wiedział, że jakoś musi pomóc zwierzęciu. Mówił do niego czule, delikatnie obmył zranio-



ne skrzydło i nasmarował maścią. Przygotował mu legowisko i tym chętniej przesiadywał w wieży ratuszowej całymi dniami – miał bowiem swój mały cel – wyleczyć kruka. Niektóre źródła mówią, że w leczeniu ptaka pomagała mu matka.

Ptak z każdym dniem nabierał sił. Nazajutrz skacząc zabawnie, zaczął za chłopcem chodzić wszędzie tam, gdzie Bolko się udał. To była wielka, mała przyjaźń. Kto by przypuszczał, że ten słodki przyjaciel kryje w sobie tajemnicę.

W pewną noc Bolko poczuł delikatne dziobanie w rękę. Kruk obudził chłopca. Ten otwierając oczy musiał przetrzeć je kilkukrotnie ze zdru-



mienia. Przed nim nie stał już kruk, a karzelek w purpurowym płaszczu i złotej koronie na głowie. – *Nie lękaj się, Bolku. Ja jestem królem kruków, któremu uratowałeś życie. Pewien strzelec miejski strzelił do mnie z samopalu i przestrzelił mi skrzydło. I gdyby nie twoje serce litościwe i twoja troskliwa opieka, byłbym na pewno umarł. Ale teraz nadeszła chwila, kiedy musimy się rozstać. Muszę już wracać do mego ludu kruczego. Tobie zawdzięczam dziś życie, a w podzięce za okazaną mi litość i miłość pozostawiam ci ten oto mały upominek*” (pisze Stanisław Świrko w książce „Orle Gniazdo”, dokładnie w rozdziale „Trębacz ratuszowy i król kruków”). Bolek dostał w darze srebrną trąbkę, którą miał zatrzeć w razie

kłopotów – z każdego narożnika wieży, na cztery strony świata i czekać na pomoc króla kruków.

Kruk zamienił się w ptaka i odleciał, pozostawiając po sobie smutek i tęsknotę.

Lata mijały. Bolko zajął miejsce po ojcu i jako trębacz opuszczał wieżę tylko wtedy, gdy znalazł dla siebie zastępstwo. Schodził po to, by kształcić się jako żołnierz miejski. Trąbkę zawsze nosił ze sobą, stała się jego talizmanem.

Dla Polski to były trudne czasy. Do naszego kraju wkroczył nieprzyjaciel. Broniliśmy się bohatercko, ale obce wojska zbliżały się też do naszego miasta. Walka była nieunikniona. Bolek walczył dzielnie. Jednak, gdy atak nadszedł od bramy Wrocławskiej poznaniacy zaczęli słabnąć. Kobiety z dziećmi chroniły się w kościołach, w mieście było coraz większe spustoszenie. „Tak, to ten moment” – pomyślał mężczyzna. Co sił w nogach pobiegł schodami na górę wieży, wziął trąbkę w rękę, krzyknął „Bóg i Ojczyzna”, spojrzął na walczących kolegów i z całej siły, w każdą stronę świata zagrał na swym magicznym talizmanie. Gdy ostatni dźwięk popłynął w stronę słońca, Bolek z trąbką w ręce wyczekiwał niewiadomego. Widok na dole niezmienny – hałas, pożoga, miasto w rozsypce. „Idę na dół” pomyślał, ale chcąc zrobić krok w tył poczuł opór. Za nim stał on – król kruków powrócił.

– *Pomoc już bliska* – powiedział król kruków. – *Patrz i słuchaj*. Karzeł zatrąbił w swoją złotą trąbkę i zagrał królewski sygnał. Na niebie pokazały się czarne chmury, ale co to? One całe się ruszają. To nie chmury, a tysiące stad kruków. Z każdej strony świata przyleciały atakować wojska nieprzyjaciela. Bojownicy ze strachu uciekali w popłochu, a w tym biegu kruki ich gładziły. Król zniknął na zawsze, a w Poznaniu zapanował spokój. Mieszkańcy kazali mianować Bolka wójtem.

Bolek zapamiętał sygnał, którego kazał mu słuchać król kruków. Od tej pory słyszymy go dziś na ratuszowej wieży w Poznaniu. Trębacz gra go jednak już na zupełnie innej trąbce.

Choć poznański trębacz – Andrzej Kubiak, muzyką zajmuje się amatorsko, bowiem z zawodu jest projektantem linii energetycznych, od 2002 r., melodię hejnału odgrywa codziennie. W razie urlopu lub niedyspozycji zastępuje go syn, który ukończył szkołę muzyczną I stopnia. Można więc powiedzieć, że to rodzinna tradycja.

Każdy z Was choć raz oglądał koziołki, a może tym razem dostrzeżecie trębacza? W Krakowie chowa się we wnętrzu bazyliki, nasz wychodzi na galerijkę, obchodząc ją dookoła czterokrotnie przystaje i gra hejnał w każdą stronę świata. To właśnie na niego z utęsknieniem patrzy dziewczyna.

Przesiew kulturalny

Polski sezon festiwalowy zaczyna się od Poznania

Selekcja: Michał Krupski

Zimowy sezon koncertowy powoli już za nami. Niebawem zaczną się otwierać letnie miejscówki i tam przenie- sie się życie miasta, ale zanim to nastąpi będzie jeszcze sporo okazji do odwiedzenia klubów, galerii czy tea- trów. Warto zwrócić uwagę na to, że powstały niedawno nowe miejsca, które przejmują część biznesu evento- wego. Na szczególną uwagę zasługuje klub 2progi, który mieści się w dawnym Polonezie. Jest też nowe miejsce koncertowe w sercu Starego Rynku, które zastąpiło Meskalinę. Początek wiosny to też okres początku festi- wali. Kolejny raz wspieramy medialnie Spring Break, który jest oczkiem w głowie naszego miasta oraz Short Waves, znany jako najtreściwszy festiwal krótkiego kina. Zaczęliśmy też współpracę z CK Zamek, promując medialnie cykl koncertowy Gramy u Siebie.

6.03 piątek/koncert

Gramy u Siebie/CK Zamek

Cykl koncertowy Gramy u Siebie istnieje już wiele lat. Od tego roku będziemy patronować tej inicjatywie, która promuje młode i świeże wielkopolskie zespoły, dając im możliwość za- grania na dużej i najbardziej profesjonalnej scenie w Poznaniu. Bilety zawsze są bardzo tanie, co ma zachęcić publiczność do odwiedzenia Sali Wielkiej w Zamku. Podczas tego wieczoru na scenie pojawią się reggae'owe Yerlam, stonerowe Smokes of Krakatau i popowe Hey Hato.

14.03 sobota/impreza

Anja Schneider/Tama

Anja Schneider to postać, która na stałe wpisa- ła się w muzyczny krajobraz Berlina. Od ćwierć wieku zajmuje się klubową elektroniką jako producentka, DJ-ka, a także współzałożyciel- ka wytwórni. Założony przez nią w 2005 roku Mibilee Records już dawno obrósł w legendę. Imprezy z Anją pozostają w pamięci uczestni-

ków na wiele tygodni i ciężko głową do nich nie wracać. Polecamy każdemu klubowiczowi. Tego wieczory wystąpią również Keytov i Joana.

17-22.03/festiwal filmowy

Short Waves Festival

W tym roku już po raz 12 odbędzie się prawdo- podobnie najbardziej treściwy festiwal krótkie- go kina na świecie. W trakcie sześciu dni zo- stanie pokazanych około 250 filmów w ramach ponad 70 wydarzeń w kilkunastu lokalizacjach! Trzeba przyznać, że te liczby robią wrażenie a sam festiwal stał się bardzo ważnym punk- tem w kalendarzu kulturalnym Poznania. War- to dodać, że wszystkie filmy będą pokazywane z polskimi i angielskimi napisami.

19.03 czwartek/impreza, konkurs

Afera DJs' Night/Schron

Drugi rok z rzędu patronujemy konkurs, który organizują nasi koledzy z Radia Afera. Polega on na tym, że nowe osoby, które chcą się poka-

zać na rynku muzycznym, mają okazję do za- prezentowania swoich umiejętności w warun- kach klubowych pod okiem profesjonalistów. Zwycięzca AFERA DJs' Night 2020, którego wy- łoni jury, zagra na Festiwalu Muzycznym Juwe- nalia oraz na Polibuda Open Air.

20.03 piątek/koncert

Vespa/Alternativa

Vespa wraca do Alternatywy już kolejny raz, po- nieważ klub ten stał się poznańską mekką SKA. Do kapeli powróciła pierwsza wokalistka Alicja i najnowsze koncerty z nią będą bardzo mi- łym powrotem do przeszłości. Vespa niewątpli- wie jest najbardziej rozpoznawalnym w kraju zespołem grającym swing i SKA. Ich koncerty wyróżniają się niesamowitą energią, masą tańca i ogólną zabawą. Zapewne i tym razem będzie podobnie, ponieważ jeszcze nigdy nie zawiedli swojej publiczności.

21.03 sobota / impreza

Under The Vibe: Djebali/Schron

Trzeci raz kurtyna uniesie się w górę w Schronie, a na scenie pojawi się prawdziwy monsieur prosto z Paryża, który zaprezentuje Wam swoją niebagatelną selekcję muzyczną, przenosząc na parkiet niezwykley vibe z najmocniejszych ambasad muzyki elektornicznej. Dwie poprzednie edycje tego cyklu imprezowego dały dowód na to, że powinien być on kontynuowany. Gwiazdę wieczoru zwyczajowo wesprą: Mender / Eliot, Longer, KRZone, Wojtman, Alex Waligóra, Dawid Sieradzki oraz Zboro.

27.03 piątek / koncert

Peja & Slums Attack / 2progi

Trzeba przyznać, że nowa miejscówka w Polonezie wchodzi na rynek z wysokiego c. Na deskach pojawi się poznańska legenda. Premierowy koncert z utworami z EP 2050 podparty solidnym klasycznym setem i mocną setlistą z albumów 25_godzin oraz G.O.A.T. Tego dnia fani będą mieli okazję do sprawdzenia klubu pod kątem wytrzymałości na tego typu koncertach, a wydaje mi się, że będzie mocno.

30.03 poniedziałek / koncert

Metronomy / Tama

Legendarne już Metronomy odwiedzi Poznań i zagra aż dwa koncerty. Pierwszy z nich wyprzedził się bardzo szybko. Postanowiono nie zmieniać miejsca i zagrać drugi raz dla poznańskiej publiczności. Dzień jest nietypowy, bo koncert odbędzie się w poniedziałek, ale będzie można stwierdzić, że jest to idealne wejście w tydzień. O samych zespołach można powiedzieć, że ich oryginalna wizja muzyki to swojego rodzaju międzygatunkowy slalom, bo choć śmiało czerpią z wpływów popu, elektroniki czy indie, to często nie dają się jednoznacznie szufladkować.

2.04 czwartek / koncert

Paulina Przybysz / Scena na Piętrze

Artystka promuje swoje najnowsze wydawnictwo „Odwilż”, która jest drugą jej płytą. Zbiór utworów został stworzony przez Paulinę zimą

2018/2019 roku na poddaszu małej pracowni w lesie, z widokiem na drzewa uginające się pod czapami śniegu, a potem skraplające się w słońcu. Podobnie artystka opisuje swoje emocje i przemyślenia przy pracy nad albumem.

3.04 piątek / impreza

Garden Of God / Schron

Headlinerem kolejnej edycji tej imprezy będzie Mimi Love, znana artystka z Berlina, która pokazuje się na imprezach w każdej części globu. Współtworzy projekt Bachstelzen który jest odpowiedzialny między innymi za magiczny Garbicz Festival. Przed laty niewątpliwie ikona Bar25, nieistniejącej już kultowej wizytówki Berlina. Poza nią jeszcze tego wieczoru zagospodzą w klubie: Kapoor, Leon, K&K Euphony, Sassafras Tree, Edwin, Marika Srbinovska i ya.khub.

3.04 piątek / koncert

Rebeka / 2progi

Duet całkiem niedawno wystąpił w Domu Tramwajarza, ale koncert bardzo szybko się wyprzedził, co jest dowodem na to, że Poznaniacy są głodni ich muzyki. Charyzma sceniczna, głos Iwony i dopracowane produkcje Bartosza to znaki rozpoznawcze Rebeki. My przetestowaliśmy już to wielokrotnie i szczególnie zachęcamy tych, którzy jeszcze nie mieli okazji sprawdzenia ich na żywo. Rebeka stała się swego czasu wizytówką muzyczną Poznania i chyba tak już pozostanie na wiele lat.

4.04 sobota / koncert charytatywny

Podał Łapę Karma Wraca / Blue Note

Drugi rok z rzędu wspieramy medialnie tą bardzo fajną inicjatywę. Podczas koncertów zbierane są środki na rzecz zwierzaków w Przytulisku w Przyborówku i Ruścu. Organizatorem jest Rafał Zakrzewski, na co dzień DJ grający w wielu poznańskich klubach. Jest wielkim przyjacielem zwierząt i postanowił rokrocznie zapraszać zespoły, które włączają się w akcję poprzez zagranie koncertów. W tym roku na scenie pojawią się The Synki, Eleanor Gray, Glasspox i Man in the Box. Nie zapomnijcie zabrać dodatkowych pieniędzy na aukcje!

18.04 sobota / koncert

Smoke over Devil Snakes / Alternativa

Stonerowa triada, czyli fuzowy trójkąt bermudzki. Trzy zespoły, trzy rytuały pełne riffów, spliffów i gruzu. Zapraszamy do ceglanych murów Alternativa Club na zielony szabat – Smoke over Devil Snakes, czyli: Devil in The Name, Snake Thursday oraz Smokes of Krakatau. Wjazd tego wieczoru to symboliczne dwie dyszki, także głupio byłoby nie skorzystać z takiej fajnej okazji do posłuchania bardzo dobrej muzyki.

23-25.04 / festiwal muzyczny

Enea Spring Break

Cały Poznań zastanawia się, jak to będzie z tym Spring Breakiem pod skrzydłami nowego organizatora, którym jest Live Nation. My nie mamy wątpliwości, że będzie dobrze, ponieważ znamy doświadczenie tych osób, które gwarantuje organizację na wysokim poziomie. W tym roku formuła się nie zmienia. Będziemy mieli możliwość posłuchania koncertów zarówno na otwartej przestrzeni jak i w wielu klubach. Na festiwal zaproszone są gwiazdy oraz cała masa mniejszych zespołów, które będzie można odkryć. Wspieramy medialnie tą inicjatywę od początku jej istnienia i podobnie będzie i tym razem.

24.04 piątek / koncert

Arrm / Alternativa

Zespół ten jest absolutnie genialny podczas występów na żywo. Koncert ten będzie premierowym po wydaniu ich drugiego albumu pod nazwą „II”. Ich muzykę można określić jako subtelną, transową i instrumentalną, zachaczającą o elementy jazzowe i ambientowe. Za 5 lat ten zespół będzie znany na całym świecie, a wy macie teraz okazję do sprawdzenia go w warunkach klubowych. Mały, kameralny występ na pewno dodaje dużo smaczków do tego wieczoru.



Chcesz polecieć boeingiem do Dubaju lub Nowego Jorku?

Zostań pilotem z ekipą Gear-UP!

> Tekst: Dawid Balcerek

Zdjęcia: Sylwia Klaczyńska

Czy podczas lotu samolotem mieliście kiedyś ochotę wejść do kokpitu pilota i zobaczyć, jak to wszystko wygląda na żywo? Albo lepiej, przejąć stery tej wielkiej maszyny? Na żywo to niemożliwe, a nawet gdyby, to po lądowaniu pewnie zgarnęłaby Was policja, jednak zawsze można pomarzyć... lub sprawdzić Gear-UP! – poznajski symulator lotów pasażerskich. Można w nim poczuć się jak prawdziwy pilot wielkiego Boeinga 737. Po Gear-UP! oprowadzi nas szef wyszkolenia pilotów, Wojtek Witkowiak.



Fot. archiwum własne

Czym różni się Wasz symulator od innych? Jak wygląda od strony wizualnej i technicznej?

Gear-UP! to jeden z trzech w Polsce symulatorów odrzutowego samolotu pasażerskiego, a dokładnie Boeinga B737NG. Na pierwszy rzut oka wszystkie wyglądają tak samo, lecz diabeł tkwi w szczegółach, takich jak wykończenie paneli obsługiwanych przez pilota. Kokpit naszego symulatora odwzorowany jest z uwzględnieniem każdego małego szczegółu. Ponadto jako jedyni w Polsce gwarantujemy, że klient poczuje realne siły na wolancie, tak jakby leciał prawdziwym samolotem.

Na Waszym sprzęcie trenują zawodowi piloci. Czy przeciętny Kowalski poradzi sobie bez doświadczenia lub szkolenia?

Nasza oferta jest głównie skierowana do amatorów chcących dopiero poznać lotnictwo. Z pomocą naszego instruktora każdy bez problemu odnajdzie się w naszym kokpicie. Choć na pierwszy rzut oka ilość przycisków może przytłaczać, B737NG to naprawdę prosty w obsłudze samolot. Oprócz lotów – nazwijmy to zapoznawczych – oferujemy też szkolenia, jak np. MCC/JOC oraz loty przygotowawcze do rekrutacji w linii lotniczej.

Czy do symulacji trzeba się jakoś przygotować? Czy są jakieś przeciwwskazania, jak do prawdziwych lotów?

Do nas może przyjść każdy. Nie wymagamy doświadczenia ani badań lekarskich (*uśmiech*).

W jaką rolę można wcielić się w Waszym symulatorze?

Symulator pozwala wcielić się w głównego pilota, czyli sterować, startować i lądować. Jest też możliwość spróbowania lotu na autopilocie. Można wybierać spośród kilku różnych scenariuszy symulacji.

Jakich konkretnie?

Proponujemy zawsze określony zakres czasu. Można przyjść do nas na określoną godzinę, można nawet na cały dzień. Jesteśmy bardzo elastyczni. Odwiedzający wybierają któryś z naszych scenariuszy albo proponują swój. Można zwiedzić słoneczny Dubaj lub polatać w burzy nad Nowym Jorkiem. Oferujemy także loty proceduralne z punktu A do

punktu B, a także loty na trudne lotniska. Dla odważnych mamy nową opcję – katastrofę w przestworzach.

Brzmi przerażająco...

Nie tylko tak brzmi (uśmiech). To spora dawka adrenaliny, ale także świetnej zabawy. Ocal 737 to jeden z nowszych scenariuszy, umożliwiający przeżycie katastrofy lotniczej na własnej skórze. Warto dodać, że jest szansa ocalić niesprawną maszynę, choć udaje się to nielicznym. Warto zmierzyć się z tym ambitnym wyzwaniem.

Kim są instruktorzy Gear-UP?

Nasza kadra to młodzi miłośnicy lotnictwa, marzący o prawdziwej pracy pilota lotów pasażerskich. Niektórzy latają już na małych samolotach, inni dopiero się szkolą teoretycznie. Instruktorzy Gear-UP! nauczyli się obsługi B737 samodzielnie, można więc uznać ich za specjalistów w każdym calu.



Profesjonalna kadra, najlepiej dopracowany symulator w Polsce, scenariusz katastrofy... Czy jesteście w stanie czymś jeszcze zaskoczyć?

Jak najbardziej! Jako że przecieramy szlaki od początku naszego powstania w branży rozrywki lotniczej, chcemy nadal rozwijać się i zaskakiwać klientów.

Już niebawem udostępnimy pierwszy w Polsce i w Europie profesjonalny mobilny symulator Boeinga 737, dzięki któremu będziemy mogli obsługiwać imprezy firmowe, targi czy inne wydarzenia poza naszym lokalem stacjonarnym.

Mamy mnóstwo innych pomysłów na rozwój Gear-UP!, ale każdy z nich wymaga czasu. Tych, którzy chcą być na bieżąco, polecam śledzić nas w social mediach, a tych, którzy pragną usiąść za sterem, serdecznie zapraszamy ul. Kwiatową 2. Kokpit czeka!

www.gearup.aero

„Jesteśmy ciągle w drodze”

Wywiad z Cyprianem Łakomym, liderem zespołu In Twilight's Embrace



Rozmawiał: Mateusz Moździerz



In Twilight's Embrace to najciekawszy poznański zespół grający muzykę z pogranicza black/death metalu. Na przełomie 2018/2019 wydali 5. już długogrający koncept album „Lawa”. Ciepło przyjęty krążek promowały dwie trasy – podczas jednej ITE byli headline-rem, podczas drugiej zagrali obok legendarnego Behemotha. O pozytywnym odbiorze „Lawy” oraz planach na przyszłość rozmawiamy z Cyprianem – wokalistą zespołu.

In Twilight's Embrace kończy rok 2019 z renomą wśród miłośników ekstremalnego grania, dwoma dużymi trasami i kilkoma festiwalowymi występami. Który koncert najlepiej wspominasz?

Ciągle wspominamy jesienną trasę. Dla mnie najfajniejszy był koncert w katowickim Spodku, trzeci na trasie. Pierwsze koty za płoty we Wrocławiu, potem było luźniej, bo u siebie w Poznaniu. Dopiero następnego dnia wskoczyliśmy na właściwe obroty, by zagrać najlepiej, jak tylko potrafimy. Sam fakt, że gramy w Spodku był cholernie budujący, a w momencie wejścia na scenę, zaskoczyła nas doskonała energia pod nią. Bałiśmy się, że mimo ścisłych reguł, którymi rządzą się tak duże trasy, będziemy musieli iść na kompromisy, lecz ostatecznie było ich niewiele, jeśli jakiegokolwiek. Choć każdy koncert graliśmy „na stówę”, to w Katowicach coś wyraźnie „zaskoczyło”. Ten występ był pełnią tego, co mieliśmy na tej trasie do zaoferowania.

Czy jest jakieś miejsce z Waszej muzycznej przeszłości, do którego nie chciałbyś wrócić?

Na przestrzeni kilkunastoletniej działalności ITE graliśmy w przeróżnych miejscach: na korytarzu byłej dyskoteki w Szczecinie, w obskurnym barze w rosyjskim Kaliningradzie, ale również w Tauron Arenie. Dzięki każdemu z tych doświadczeń i koncertów jesteśmy tu, gdzie jesteśmy. Myślę, że w całkiem fajnym miejscu.

Są czasy i miejsca, do których nie chciałbym wracać. Bywało, że ktoś nie chciał nam zapłacić za koncert, czy chociaż zwrócić za benzynę. Najczęściej w takich sytuacjach wciskano nam głodne kawałki o tym, że tu nie gra się dla kasy, bo liczy się scena niezależna i wspieranie się nawzajem. Dziękuję za takie wspieranie sceny niezależnej i organizatorów. Z takimi sytuacjami i ludźmi nie mamy już, na szczęście, dzisiaj styczności. Współpracujemy z ludźmi, którzy, podobnie jak my, podchodzą do muzyki i koncertów serio.

A gdzie, dla odmiany, chciałbyś jeszcze kiedyś zagrać?

Nie graliśmy w CBGBs (*klub-legenda z Nowego Jorku; istniał w latach 1973–2006, przyp. red.*) i już pewnie nie zagramy, choć byłoby zajebiste.

Zjeżdżenie świata, a nawet Europy, jest dopiero przed nami. Z małych życzeń – chciałbym zagrać dobrą, klubową trasę. Graliśmy niejedną, ale czuję, że te najlepsze jeszcze też przed nami.

...czego sobie i Tobie życzę. Wracając do tras z 2019. Który z towarzyszących Wam bandów poleciłbyś? Na kogo warto zwrócić uwagę?

Gdy dowiedziałem się, że jedziemy w trasę „Ecclesia Diabolica Baltica”, poczułem się dumny z bycia częścią tego samego line-upu z Behemothem oraz szczęśliwy, że zagramy z norweskim Whoredom Rife. To jeden z moich ulubionych zespołów ostatnich lat, bardzo klasyczny i wprost nawiązujący do 2. fali norweskiego black metalu. Ich muzyka brzmi jakby żywcem wyjęta z pierwszej połowy lat 90-tych. Byłem podjarany mogąc poznać Norwegów osobiście i dzielić z nimi scenę. Fakt, że na niektórych koncertach grali przed nami, przyprawił mnie o pewien mindfuck. Przecież mam płyty Whoredom Rife na półce!

Polecam także Truchło Strzygi, z którymi graliśmy trasę w lutym 2019. Mają nieokrzesaną, młodzieńczą i dziką energię. Niektórzy słyszą w nich punkowy nerw i chyba coś w tym jest, skoro sami siebie opisują jako czterech metalowców, którym zachciało się grać punk rocka z absurdalnymi tekstami. Na koncertach prezentuje się to doskonale.

W lipcu 2019 roku black metalowa Batushka sprzedała się lepiej niż Dawid Podsiadło. Czy metal przeżywa renesans?

Niespecjalnie interesuję się tym, czy na metal jest teraz moda. Sukces zespołu Batushka wynika zapewne z oryginalnej formuły, pomysłu, by do muzyki metalowej dodawać elementy niekoniecznie eksponowane w gatunku. Co do nas, robimy swoje od 16 lat i będziemy to robić, niezależnie od tego, jaki jest popyt na metal. Realizujemy wewnętrzną potrzebę – bez tego, jak podejrzewam, dawno byśmy zwariowali, stali się kimś innym, nieszczęśliwymi ludźmi lub kryminalistami.

„Lawa” była koncept albumem. Jaka będzie kolejna płyta?

Taką płytę, jak „Lawa” chciałem zrobić od bardzo dawna. Marzył mi się materiał po polsku, kanalizujący moje przekonania na temat zbiorowej mentalności. Uważam, że za bardzo przejmujemy się przeszłością, a to prowadzi do niezbyt fajnych rzeczy.

Pomysł na nową płytę jest, ale tym razem nie będzie to koncept od a do z. Choć pierwsze kompozycje są już gotowe, jest za wcześnie, by mówić o konkretach. Pod koniec roku chcielibyśmy zacząć nagrania, ale płyta ukaze się prawdopodobnie dopiero w 2021 r.

Czy sukces „Lawy” ułatwił poszukiwanie Waszego własnego gatunku?



Cały czas szukamy tego, czym możemy być jako zespół, a ten proces potrwa pewnie do końca naszej działalności. Nasza muzyka zmienia się i odpowiada nam, gdy na bazie wspólnego fundamentu udaje się wciążyć rozszerzać formułę ITE. Eksperymentujemy z brzmieniami, atmosferą, dynamiką itd. Sukces „Lawy” skłania do tego, by pójść za ciosem, ale kolejna płyta nie będzie jej prostą kontynuacją. Nie chcemy nagrywać dwa razy tego samego albumu. Jesteśmy ciągle w drodze.

Lubię hardcore punk i Wasze covery. Czy jest szansa na więcej, a może nawet na długogrający krążek?

Nie czuję potrzeby robienia krążka z coverami, choć spodobała mi się idea, na którą wpadłem przy okazji covera „Opowieści zimowej” *Armii* – żeby nagrywać własne wersje polskiego hardcore punka z okresu, który bardzo lubię, czyli przełomu lat 80. i 90. Lubię też polską „zimną falę”, możliwe więc, że z czasem sięgniemy i do tej estetyki. Niekoniecznie chcemy robić covery polskich zespołów metalowych. Częściowo wywodzimy się ze środowiska hardcore punk i fajnie byłoby przeszczepić na grunt ekstremalnego metalu ten pierwiastek. Uważamy, że nasz cover *Post Regimentu* jest zwyczajnie dużo ciekawszy niż byłby cover *Vadera*.

W przeciwieństwie do poprzednich albumów, „Lawę” oraz covery śpiewasz po polsku. Romans z rodzimym językiem potrwa dłużej?

Mam w rodzinie kilkoro polonistów, dlatego z ojczystą mową jestem za pan brat od dawna. Następna płyta nie będzie już jednak polskojęzyczna. Może znajdą się na niej fragmenty, może nawet cały numer po polsku – tego jeszcze nie wiem. „Lawę” jako projekt konceptualny chciałem zrobić w ojczystym języku, ale nie mam zamiaru wpisywać się z ITE w nurt polskojęzycznego black metalu, często pretensjonalnego. Zdecydowanie bliższa jest nam postawa „leaders not followers”, czyli kreowanie czegoś na własnych warunkach.

Dzięki za rozmowę, do diabła z nami!

NOWA DEKADA NOWE SUKCESY

zawsze
od 30 do

7



% taniej

FACTORY


NikeFactoryStore


Levi's


adidas
OUTLET


Desigual



Vespa 20.03 / Smokes of Krakatau, Devil in
The Name, Snake Thursday 18.04 / Arm
24.04 / Black Rainbows 29.04 / Quixotic,
Jeremiah Kane, Timedriver 8.05 / Punk Rock
Soul 10.10